

Mocarstwo bez militarnej strategii

31 sierpnia 2014

Prezydent Obama ogłosił strategiczną doktrynę w West Point [przyp. tłum. Akademia Wojskowa Stanów Zjednoczonych w West Point]. W przemowie podkreślił ogromną siłę militarną USA, mimo że z technicznego punktu widzenia została ona już przewyższona zarówno przez Rosję jak i przez Chiny. Niezdolny do konfrontacji z Moskwą przemilczał Krym i skupił się na jedynym przeciwniku wartym wzmianki – taktyka terroryzmu. Podczas gdy obozy Al-Kaidy są zainstalowane w państwach będących pod kontrolą NATO lub nawet w państwach należących do NATO, zakomunikował obszerny program do ich zwalczania. Na końcu powtórzył swoje poparcie dla „siryjskiej opozycji” i obiecał, że nie zawaha się... jej pomóc, jeżeli będzie w stanie namówić kongres na zgodę.

Prezydent Obama wygłosił 28 maja ważną przemowę, w której przedstawił swoją strategiczną doktrynę, z okazji wręczenia dyplomów kadetom Akademii Wojskowej Stanów Zjednoczonych w West Point [1].

Nie jest zaskakujące, że przypomniał o dochowaniu swojego przyrzeczenia dotyczącego powrotu wojsk z Afganistanu i Iraku oraz o swoim sukcesie wyeliminowania Osama Bin Ladena. To co on jednak przedstawił jako bilans sukcesu, nie jest nim: Żołnierze wrócili z Afganistanu wykończeni, a z Iraku uciekli, zanim szerzący się opór ich wygnał. Wygórowane koszty tych ekspedycji – ponad bilion dolarów – nieumożliwiły pentagonowi utrzymania arsenału na odpowiednim poziomie. A co się tyczy śmierci Bin Ladena, to jest to bajka dla małych dzieci. Osama Bin Laden nie miał nic wspólnego z atakiem 11 września; zmarł z powodu choroby i został pochowany w grudniu 2011 roku, tak jak to potwierdziło brytyjskie MI6 [2].

Można tylko podziwiać zdolności USA do opowiadania i powielania wymyślonej rzeczywistości, która jest obalona niepodważalnymi dowodami, oraz do trzymania atlantyckiej prasy po swojej stronie.

W przemowie prezydent określił swój kraj jako „nieodzowny naród”, który zarówno gospodarczo jak i militarnie jest najsilniejszy. Jednak żadne z tych dwóch twierdzeń nie jest już prawdziwe. Generał Martin Dempsey, przewodniczący komisji szefów sztabów, powiedział 14 maja przed Atlantic Council, że jego wojska zostaną prześcignięte najpóźniej za dziesięć lat, jeżeli natychmiast nie zostaną podjęte odpowiednia działania w celu ich modernizacji [3]; bardzo nieprawdopodobny scenariusz w obliczu ograniczeń budżetowych. Pentagon stwierdził, że zacofanie wojskowych badań jest już najprawdopodobniej nie do nadgonienia. Najważniejsze technologie wojskowe Rosji i Chin są już teraz lepiej rozwinięte niż te Stanów Zjednoczonych. Jest za późno, aby nadgonić. Wydaje się, że Waszyngton ma przewagę tylko dlatego, że jego wojska znajdują się na całym świecie. Przewagę mają tylko w niektórych operacyjnych teatrach nie dotyczących ani Rosji, ani Chin, gdyż te wygrałyby w przypadku wojny światowej. Jeżeli chodzi o gospodarkę, to większość dóbr konsumpcyjnych sprzedawanych w USA jest produkowanych w Chinach.

Na tej fantasmagorycznej podstawie, według słów gazety Washington Post, która powołuje się na relatywną słabość Stanów Zjednoczonych [4], prezydent Obama oświadczył, że jego kraj nie zwlekałby z interwencją zagraniczną, jeżeli zagrożone byłyby jego bezpośrednie interesy, jednak skorzystałby z międzynarodowych koalicji w przypadku bardziej skomplikowanych problemów. Powiedział również, że Rosja w przeciwieństwie do czasów Zimnej Wojny nie stanowi już bezpośredniego niebezpieczeństwa, a głównym wrogiem jest terroryzm.

Przyłączenie Krymu do Federacji Rosyjskiej nie oznacza więc nic szczególnego. Waszyngton nie będzie z tym walczył, gdyż sam jest jedną wielką „aneksją” łamiącą prawo międzynarodowe

oraz nie waha się porównać Władimira Putina z Adolfem Hitlerem.

Po 13 latach „wojny z terrorem” Waszyngton twierdzi, że zlikwidował paru fanatyków należących do międzynarodowego przywódctwa Al-Qaidy, jednak teraz musi rozwiązać ogromny problem, czyli wiele grup związanych z Al-Qaidą, które potworzyły się prawie na całym świecie.

Taka „wojna bez końca” ma tą zaletę, że można sobie w niej na wszystko pozwolić. Od 2001 roku Waszyngton pozwala sobie pod pozorem samoobrony na kaleczenie suwerenności innych państw oraz na uprowadzanie ludzi według upodobania i na bombardowania. W celu kontynuowania wojny, prezydent Obama oznajmił założenie „funduszu partnerskiego do walki z terrorem” o budżecie w wysokości 5 miliardów USD. Fundusz ten ma na celu kształcenie służb wywiadowczych sojuszniczych państw. Kto wierzy w taki program? Obecnie terroryści są kształceni w wielu permanentnych obozach Al Qaidy znajdujących się na libijskiej pustyni, w kraju okupowanym przez NATO. Trzy dalsze obozy Al-Qaidy znajdują się w Şanlıurfa, Osmaniye i Karaman, w Turcji, czyli w państwie członkowskim NATO [5].

Syryjczycy przypominają sobie jak emir frontu Al-Nusra (front przyłączony do Al-Qaidy) przyznał się w telewizji, że transportował chemiczne rakiety z tureckiej bazy wojskowej do Ghuta pod Damaszkiem. Według tego mężczyzny broń została mu dostarczona od pewnego członka armii NATO, a rozkaz użycia jej pod „złą flagą” pochodził od USA, aby usprawiedliwić bombardowanie Syrii właśnie przez USA.

Kto wierzy jeszcze w to, że Al-Qaida jest głównym wrogiem „nieodzownego narodu”, 13 lat po wydarzeniach 11 września 2001 roku? Przecież sam Barack Obama określił podczas przemowy 28 maja 2013 roku na National Defense University elementy powiązane z Al-Qaidą jako „mniej zdolne”, niż ich centrala [6]. Powiedział wtedy również, że niebezpieczeństwo ze strony tych elementów jest relatywne i Stany Zjednoczone nie powinny

ich traktować priorytetowo.

Jeżeli chodzi o Syrię, to prezydent Obama stwierdził w przemowie na West Point, że należy „pomóc syryjskiemu narodowi w stawianiu oporu dyktatorowi, który głodzi i bombarduje swój naród” (sic). Dlatego Waszyngton pomoże tym, którzy „walczą o prawo wszystkich Syryjczyków do bycia architektami swojej własnej przyszłości” (należy to rozumieć w ten sposób, że nie pomoże wszystkim Syryjczykom w wybraniu prezydenta, tylko pomoże tym Syryjczykom, którzy będą współpracować z kolonialnym rządem zainstalowanym przez NATO).

Poza tym, dlaczego mieszać tylko w Syrii? Gdyż „wojna domowa w Syrii rozszerza się poza granice tego państwa i zdolności ekstremistycznych grup wytrenowanych w walkach będą rosnać, a one obrały sobie nas za cel”. Innymi słowy, po tym jak Syria została podpalona, Stany Zjednoczone mogą tym samym ogniem, które podłożyły, osiągnąć więcej.

„Będziemy powiększać nasze starania w pomocy dla sąsiadów Syrii, czyli dla Jordanii, Libanu, Turcji i Iraku, gdyż ci muszą uporać się z problemem uciekinierów. Będę pracował z kongresem nad rozszerzeniem pomocy dla elementów syryjskiej opozycji, które stanowią najlepszą alternatywę dla terrorystów i brutalnego dyktatora. Oprócz tego będziemy pracować w dalszym ciągu z naszymi przyjaciółmi i sojusznikami w Europie i w krajach arabskich nad politycznym rozwiązaniem kryzysu, aby zagwarantować, że państwa te, a nie tylko Stany Zjednoczone, przejmą adekwatną część udzielanej pomocy dla syryjskiego narodu”, kontynuował.

Innymi słowy, Biały Dom pertraktuje z Kongresem, jak zadowolić osobiste ambicje członków Narodowej Koalicji [przyp. tłum. część syryjskiej opozycji]. Według informacji prasowych Waszyngton mógłby zaoferować militarne kształcenie w państwach sąsiednich i rozdawać bardziej efektywną broń. Tak, ale:

– Jeżeli Waszyngton rozpocznie kształcić i zbroić syryjskich

pracowników, to będzie musiał się przyznać, że przedtem nie robił tego poządnie, oraz że przedtem wysługiwał się przede wszystkim zagranicznymi żołnierzami najemnymi będącymi częścią Al-Qaidy.

– Skoro 250 000 żołnierzy najemnych Dżihadystów nie było w stanie obalić syryjskiego rządu w ciągu trzech lat, to jak ma tego dokonać kilka tysięcy syryjskich kolaborantów zachodniej kolonizacji?

– Dlaczego państwa sąsiadujące z Syrią i wplątane w tajemną wojnę z nią miałyby teraz prowadzić z Syrią wojnę otwartą, co wiąże się z ryzykiem?

– Jaką jeszcze nowoczesną broń można byłoby dostarczyć kolaborantom kolonialnym, której oni by potem nie wykorzystali przeciwko innym celom, jak np. przeciw przewadze powietrznej Izraela? I wreszcie, ponieważ wiemy, że to wszystko jest już dyskutowane od trzech lat, jaka nowość miałaby nas skłonić do uwierzenia, że dostaniemy odpowiedzi na wszystkie te pytania?

Przemowa Obamy jest przemową bezsilności: Stroszy piórka, gdyż wycofał żołnierzy z Afganistanu i Iraku oraz zabił ducha od dekady obecnego tylko na kasetach Al-Dżazairy. Oznajmia, że będzie wszędzie walczył z terroryzmem, którego wszędzie chroni. Oświadcza, że będzie wspierał „syryjską opozycję”, ale chwilę potem włącza w to Kongres całkowicie świadomy, że ten ograniczy się do minimum, i który nie chciał bombardować Syrii w trakcie kryzysu z bronią chemiczną.

Jego przemowa jest tylko fasadą, czyli próbą ukrycia nieodwracalnego upadku. Przemowa ogłuszyła opinię publiczną, która już zrozumiała koniec jego marzeń o podbiciach. Na przekór wszelkim przeciwnością, tylko jedna czwarta z 1064 absolwentów Akademii Wojskowej West Point klaskała prezydentowi, a reszta nawet się nie poruszyła. Imperium umiera powoli.

Autor: Thierry Meyssan

Tłumaczenie:

Źródło: voltairenet.org

PRZYPISY

[1] „Remarks by Barack Obama at West Point Academy”, by Barack Obama, Voltaire Network, 28.05.2014.

<http://www.voltairenet.org/article184031.html>

[2] „Réflexions sur l'annonce officielle de la mort d'Oussama Ben Laden”, par Thierry Meyssan, Réseau Voltaire, 04.05.2011.

<http://www.voltairenet.org/article169714.html>

[3] „La ecuación «2, 2, 2, 1» del Pentágono reconoce a Rusia y China como pesos pesados”, por Alfredo Jalife-Rahme, La Jornada (México), Red Voltaire, 27.05.2014.

<http://www.voltairenet.org/article183994.html>

[4] „President Obama's foreign policy is based on fantasy”, editorial writing in the Washington Post, 02.03.2014.

http://www.washingtonpost.com/opinions/president-obamas-foreign-policy-is-based-on-fantasy/2014/03/02/c7854436-a238-11e3-a5fa-55f0c77bf39c_story.html

[5] „Israeli general says al Qaeda 's Syria fighters set up in Turkey”, Dan Williams, Reuters, 29.01.2014. „Lettre ouverte aux Européens coincés derrière le rideau de fer israélo-US”, par Hassan Hamadé, Réseau Voltaire, 21.05.2014.

<http://www.reuters.com/article/2014/01/29/us-syria-crisis-turkey-israel-idUSBREA0S18X20140129>

<http://www.voltairenet.org/article183881.html>

[6] „Barack Obama on the Future of Fight Against Terrorism”, Barack Obama, Voltaire Network, 23.05.2013.

<http://www.voltairenet.org/article184044.html>